

Mączak, Antoni

"Die schwedische Besetzung des Weichseldeltas 1626-1635", Klaus Richard Böhme, Würzburg 1963 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 58/4, 696-699

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

być przetłumaczona i udostępniona czytelnikom polskim i że spotka się u nas z szerokim oddźwiękiem.

Na zakończenie zaznaczam, że w niniejszej recenzji zająłem się tylko paru szczególnie mnie interesującymi problemami. Bogactwo materiału i problematyki uniemożliwiły mi dokładniejsze ich omówienie.

Marian Małowist

Klaus Richard Böhme, *Die schwedische Besetzung des Weichseldeltas 1626—1635*, Beihefte zum Jahrbuch der Albertus-Universität Königsberg/Pr. XXII, Holzner-Verlag, Würzburg 1963, 16 nrb., s. 292.

Żuławy Malborskie biją swoisty smutny rekord archiwoznawczy: gdzie szukać drugiego tak drobnego terytorium, którego źródła rozrzucone zostałyby tak szeroko? Dla przełomu XVI i pierwszej połowy XVII w. — by do tych lat się ograniczyć — mamy *gros* materiałów w Warszawie i Gdańsku, trochę w Szwecji, dla lat okupacji szwedzkiej — w Sztokholmie; akta związane z okupacją brandenburską Wielkiej Żuławy po rozejmie altmarskim znajdowały się w jakiejś części w Berlinie; wreszcie osadnicy-mennonici przenosząc się na Ukrainę, później zaś do Ameryki, potrafili również przechować nieco swych ksiąg i zapissek.

K. R. Böhme po raz pierwszy wykorzystał w szerszym stopniu materiały sztokholmskie. Jego monografia oparta jest na archiwum szwedzkich władz okupacyjnych z lat 1626—1635, nie stanowiącym już dziś jednolitego zespołu, lecz rozdzielonym między Riks-, Krigs- i Kammararkivet, oraz na wydanej drukiem korespondencji kanclerza Axela Oxenstierny, który znaczną część tych lat spędził w Elblągu. Wspomniane zespoły przyniatają swym ogromem i szczęółowością; biurokracja szwedzka była nieporównanie szerzej rozbudowana niż ówczesna polska i — co ważne — była przy tym nader sprawna. W ogromnym stopniu zachowała się także korespondencja głównych aktorów wydarzeń, zwłaszcza kanclerza, będącego też generalnym gubernatorem Prus i jego zastępcy Henmana Wrangla. Autor dokonał w tym materiale milczącego wyboru, w praktyce pomijając rękopiśmienną korespondencję Wrangla, niewydane listy pisane do Oxenstierny przez osoby prywatne oraz rękopisy ze zbiorów Wrangłów i Oxenstiernów pochodzące ze Skokloster i Tidö (obecnie w Riksarkivet, Sztokholm). Uzyskał obraz stosunku władz i wojsk szwedzkich do ludności wiejskiej, obraz zniszczeń wojennych (o ile da się on uchwycić przez materiały skarbowe), wreszcie zaś odnalazł i częściowo opublikował w załącznikach interesujące pisma i supliki żuławian kierowane do Szwedów. Korespondencja kanclerza pozwoliła skonkretyzować znane już ogólnie nadzieje, jakie Szwedzi wiązali z bogactwem Żuław, czy też szerzej — Prus Królewskich. Te sprawy rzucone zostały na tło wydarzeń politycznych: stosunków polsko-szwedzko-rosyjskich, a także wojny trzydziestoletniej.

Owa szersza problematyka polityczno-wojskowa powinna była pozostać tylko tłem; w tym zakresie badacz spraw żuławskich niewiele mógł wnieść oryginalnego. W ujęciu Böhmeo ustępy na ten temat rozbijają ciągłość wywodów. Książka ma układ ściśle chronologiczny i choć uzyskujemy znacznie więcej niż kronikę, całość sprawia wrażenie nieco staroświeckie, zwłaszcza iż współczesna nauka stawia pytania, które są nie tylko modne, ale i ważne: jak działał mechanizm finansowania wojny, jak broniła się przeciw wojnie ludność, jak i kto korzystał z wojny? Böhme wykorzystał doskonale dane skarbowe, ale przejął też jakby skarbowy punkt widzenia, choć pozostał — co temu nie przeczy — krytyczny wobec swoich źródeł.

Centralną postacią jest Axel Oxenstierna, świadomy roli delty wiślanej dla polityczno-militarnych planów szwedzkich, dbały o utrzymanie zdolności płat-

niczej jej mieszkańców. Rachunki świadczą, że jego i Wrangla usiłowania nie dały oczekiwanego rezultatu. Liczba włók zdolnych i zobowiązanych do płacenia podatków spada na Wielkiej Żuławie z 1703 (latem 1626 r.) do 494 (latem 1627, zimą 1627/28 r.). Przejawiło się to głównie w braku środków pieniężnych. Mimo iż Szwedom zależało na gotówce, uzyskiwane przychody w pieniądzu z nałożonych na Wielką i Małą Żulawę oraz ekonomię nowodworską ciężarów nadzwyczajnych spadały zastraszająco (w przeliczeniu na talary Rzeszy)¹:

	1626/27	1627/28	1628/29	
Kontrybucje	124 657	2 379	—	ściągane w pieniądzu srebrnym przeliczone na pieniądze przez urzędników skarbowych generalgubernatorstwa
Stacje	21 301	21 851	6 400	
Furaż	?	58 236	26 231	
Razem	145 958	72 466	32 631	

Liczby te nie są w pełni porównywalne, ale obraz pozostaje plastyczny: Żuławy nie mogą już dostarczyć pieniądza, dadzą się jednak jeszcze eksploatować *in natura*.

Wojny w Prusach nie dało się prowadzić na koszt teatru działań wojennych. Kraj bogaty — był przecież mały; Szwedzi nie opanowali — poza Elblągiem — wielkich miast, a zresztą ze względów politycznych wyraźnie swe miasta w Prusach oszczędzali. Ostatnio Sven Lundkvist wykazał ogromną zmianę, jaka nastąpiła w finansach szwedzkich po 1630 r.² Od czerwca 1630 r. do listopada 1632 r. armia szwedzka w Niemczech urosła z 38 100 do 149 200 ludzi, gdy natomiast koszty ponoszone wówczas przez Szwecję i jej posiadłości inflanckie oraz kwoty z ceł (licencji) nie wystarczały nawet na utrzymanie wojsk w dawnej skali: płaciły Niemcy. Böhme zestawiał kwoty, jakie Szwedzi musieli przewozić do Prus w latach wojny i rozejmu. W 1626 r. przekraczają one 300 tysięcy talarów, w następnym sięgają ok. 370 tysięcy, w 1628 r. — szczytowym — prawie 600 tysięcy. W 1629 r. rośnie dochód z licencji na redzie portów pruskich.

Chciałoby się mieć pełny obraz źródła finansowania szwedzkich rządów i wojska w Prusach. Dla niektórych lat zachowały się księgi główne tutejszej administracji. Niestety, autor nie pokusił się o przedstawienie budżetu generalnego gubernatorstwa ale nie biorąc odpowiedzialności za siebie ani nie obciążając nią autora można tu przedstawić rząd wielkości kwot ściągniętych w latach 1626—1629 (w tys. talarów Rzeszy)³:

Żuławy Malborskie	127
reszta Prus Królewskich (wieś)	49
Braniewo, Elbląg, Malbork, Tczew	147
licencje	1040
ze Szwecji	1507
	<hr/>
razem	2870
dlugi generalnego gubernatorstwa (brutto)	750

Natomiast znane skąd inąd środki dyspozycyjne generalnego gubernatora wynosić miały 4063 tysięcy.

¹ Podaję liczby wedle tabeli na s. 245, poprawiam jednak wedle liczb szczegółowych z podsumowania. Autor, nie uzasadniając, podaje kwoty ogólne 145 957 — dla r. 1626/27, oraz 68 663 i 32 651 dla następnych.

² S. Lundkvist, *Svensk krigsfinansiering 1630—1635*, „Historisk Tidskrift”, Stockholm 1966, z. 4, s. 337—417.

³ Wedle danych na s. 245—249.

Powstaje różnica około pół miliona talarów, która — biorąc pod uwagę prymitywną metodę, jaką możemy tu zastosować — nie jest wielka. Szwedzi ściągnęli przecież znacznie więcej: z Żuław — drugie tyle w naturze (oszacowano to na 124 tysiące talarów), 13 tysięcy z pozostałej części Prus Królewskich, 261 tysięcy z Książących (głównie w r. 1628/29), a ileż tysięcy nie weszło w ogóle do rachunków? Na poprzednich stronicach czytamy o obciążeniu miast, Warmii itd. Z terenu działań wojennych żyła nie tylko armia, ale i administracja. Najtłustsze dobra królewskie szybko oddano w lenno lub dzierżawę wojskowym i urzędnikom, poczynając od Oxenstierny, kończąc na niższych faktorach i funkcjonariuszach.

Eksploatacja Prus dokonywała się przy ścisłej współpracy z miejscowym, głównie elbląsko-malborskim, mieszczańskim. Jest to fakt znany choćby z książki Israela Hoppego, wart jednak bliższego zbadania. Böhme pozostawia go na uboczu, bo wykracza ona poza ów fiskalny obraz spraw, który go tak absorbuje. Jak społeczeństwo radziło sobie w trudnych latach? To pytanie stawiane przez nowszych badaczy wojny trzydziestoletniej, tu nie padło⁴. Znajdujemy jedynie strzępki problemu, głównie w suplikach żuławian. Tak więc czytamy, że chłopci proszą i uzyskują zgodę kanclerza Oxenstierny, by móc dostarczać Polakom żądany przez nich furaz — ten kompromis ma uratować dla Szwedów substancję gospodarstw, których nie są w stanie obronić przed podjazdami wojsk Koniecpolskiego. Aby uzyskać środki pieniężne na zapłacenie Szwedom kontrybucji, żuławianie proszą też o pozwolenie sprzedawania koni wojskowym szwedzkom: tu już *circulus vitiosus*, ale dla Oxenstierny najważniejsza jest wówczas gotówka, więc i w tym przypadku się zgadza. Böhme ma rację, przeciwstawiając ostro zabiegi Oxenstierny — chroniącego żuławian przed rabunkiem — brutalnym metodom wojsk polskich. Z pewnością dyscyplina w wojsku Gustawa Adolfa była lepsza niż u Koniecpolskiego (ciekawe są informacje o niesforności kompanii niemieckich, plądrujących Malbork, które pohamowano dopiero przy pomocy oddziałów rdzennej szwedzkiej). Prawda będzie jednak pełniejsza, jeśli uwzględnimy, że Szwed tkwił w środku spichrza i obory, jakich nie było w całej środkowej Europie, a Polak stał za szeroką Wisłą w okolicy wyniszczonej i wygłodzonej, dysponując zresztą pełnym prawem do wybierania stacji i poborów. Zacięte spory żuławian z ekonomem malborskim, nacisk kontrreformacji, przykład Malborka i Elbląga tłumacza dostatecznie nadzieje, jakie żuławianie wiazali ze Szwedami, ale już sam przebieg działań wojennych zmuszał ich do szukania opieki właśnie u Szwedów. Dowódcy polscy stali wobec tego bezsilni; zostawał im tylko gwałt. Dobrze oddaje to język ich pism, kierowanych do żuławian: „Znoście się przez starszych swych ze mną, bo inaczej nie rozumiecie o tym, żeby mnie ta woda [Wisła] miała być trudna do przebycia, którą przebywszy ogniem, szablą na was samych i na dzieciach i na majątnościach waszych i na krwi waszej tego mścić się będę” — pisze Koniecpolski 6 listopada 1626. „Zdradliwie za mną postępujecie — pisze z kolei 21 lutego 1627 — ale jako się nikomu fałsz nie nada, i wam się nie nada, upewniam. Bolałem na to, kiedy za waszą przyczyną wojsko was niewczasowało, ale ponieważ już i teraz niecierzę waszą znam, więcej żałować was nie będę, ale i ogniem, i wodą, i szablą zdradę waszą karać każę. Czego chcieli jeszcze ujść, a to macie tydzień czasu, a po tygodniu więcej łaski sobie nie obiecujcie”. Nie ma powodu nie wierzyć w szczerść słów Koniecpolskiego, ale dalsza korespondencja dowodzi, że dowódcy polscy nie mogli zrezygnować z rokowań. Jeszcze 12 listopada 1627 kapitan Samuel Nadolski wzywał stosunkowo uprzejmie do oddania stacji, „jak ten, który jestem wam życzliwym”⁵.

⁴ Por. I. B og, *Bäuerliche Wirtschaft im Zeitalter des dreissigjährigen Krieges*, Erlangen.

⁵ Riksarkivet, Stockholm, Extranea 121. Są to chronologicznie uporządkowane luźne materiały, w tym przypadku pochodzące ze zbiorów Axela Oxenstierny, któremu widocznie żuławianie ze zrozumiałych powodów prędko przekazali pogróżki nieprzyjaciela.

A mieszczenie? Niewiele się o nich dowiadujemy, choć występują w źródłach, z których Böhme korzysta. Ziarna siewnego dostarcza żuławianom mieszczanin elbląski Simon Dittrich⁶, aktywni są w dalszym ciągu najczynniejsi kupcy z lat przedwojennych, którzy umieją się przestawić, a chyba nawet wykorzystał swoistą wojenną koniunkturę. Nie zdaje się, by kolaboracja przynosiła im straty, ale o tym sądzić możemy raczej z innego typu źródeł. Jako „faktor królewski” występuje znany ze źródeł sprzed wojny lichwiarz i kupiec malborski Johann Nimsgahr (Nimbsgart). Znakomitą administracyjno-majątkową karierę robi sekretarz rady miejskiej Malborka, mianowany przez Szwedów burgrabią zamku malborskiego, autor kilkudziesięciu zachowanych listów do dygnitarzy szwedzkich — Johann Pfenning. Robi on doskonale interesy handlowe, pożyczka i skupuje zboże, a jednocześnie usiłuje zainteresować kanclerza położeniem miast pruskich w ich ciągłej walce ze szlachtą⁷.

Jednostronność ujęcia, o której była mowa, to także wynik ograniczenia bazy źródłowej. Życie ludności i ostateczne konsekwencje wojny poznać można raczej z archiwaliów gdańskich i warszawskich, zresztą szczupłych. Są przecież księgi sądu wójtowskiego malborskiego⁸, jest niewielki ale ciekawy zespół Gminy Wielkiej Żuławy, jest protokół rewizji ekonomii z r. 1636, wreszcie wznowione zaraz po pokoju w Sztumskiej Wsi księgi urzędu ekonomii dają znakomity wgląd w mechanizm powojennej odbudowy i pośrednio w sprawy wcześniejsze. Karol Ogier, który był na Żuławach w maju i wrześniu 1635 r. i który umiał kilka miesięcy wcześniej krytycznie ocenić stan wsi szwedzkiej, pisze z autopsji, że „wszędzie rozproszone, w niewielkich od siebie odstępach, domy wieśniaków porządnie i wygodnie z cegły zbudowane. Wdzięczne ogrody, role najpiękniej uprawione — Bydła na polach ilość niezmierną” itd. itd. Ile w tym przesady? Niemala zapewne, ale sprawa szybkiej, niezwykle szybkiej odbudowy Żuław nie da się wyjaśnić w ramach samych tylko wód Wiśły. To także sprawa taniej, sezonowej siły roboczej (na której brak w czasie wojny boleśnie skarżą się Oxenstiernie i Wranglowi żuławianie)⁹, to kwestia zbytu zboża i struktury posiadania ziemi na Żuławach, organizacji i siły oporu przeciw wyzyskowi ze strony władz ekonomii.

Pominięcie drukowanych materiałów polskich, jak np. wilkierzy z t. XI „Archiwum Komisji Prawniczej” z 1938 r. i większości lokalnej literatury niemieckiej, samo w sobie trudne do wybaczenia¹⁰, odbiło się głównie na przedstawieniu potencjału gospodarczego i struktury społeczno-prawnej Żuław Malborskich. To, co otrzymaliśmy, przypomina nam wszakże, jak wiele możliwości kryją dla dziejów Polski archiwa szwedzkie.

Antoni Mączak

⁶ Por. s. 135, a także A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 170 nn. (na s. 170 omyłkowo — co zresztą wynika z kontekstu — określiłem Dittricha jako kupca malborskiego). Rachunki zachowane w Kammararkivet (Preussiska räkenskaper 1634—36: 13) wymieniają obok S. Dittricha jeszcze kilku dostawców zboża siewnego.

⁷ Riksarkivet, Enskilda arkiv, Brev till Axel Oxenstierna, vol. 690.

⁸ Por. A. Mączak, op. cit., s. 13.

⁹ Zwracałem już uwagę na decydującą rolę stałej podaży siły roboczej z Mazowsza i Podlasia, przynajmniej od XV do XVIII wieku.

¹⁰ Autor nie orientuje się w problematyce polskiej; o Koniecpolskim pisze głównie w oparciu o M. Roberta, *Gustavus Adolphus. A History of Sweden*. Stąd też np. nazwiska polskie podaje często za współczesnymi źródłami szwedzkimi, jak: „Goluchowsy”, „Gonsefski”, powtarzając też nagminny błąd źródeł szwedzkich, natury „chya ortograficznej: c zamiast e, jak „Zalesky”.